

Koronawirus przyszedł z USA.

Teorie spiskowe

20 marca 2020

Dziennikarze czołowych amerykańskich gazet „New York Times”, „Washington Post” i „Wall Street Journal” muszą pożegnać się z Chinami: władze unieważniły ich lokalne legitymacje. Razem 13 reporterów będzie musiało wrócić do domu. Oba wielkie kraje kłócą się o opowieść o pandemii. To, co sugerują Chińczycy, nie jest teorią spiskową, jak utrzymują Amerykanie, bo właściwie nie mieści się w definicji. Ale pekińska wersja ma fabularne odnogi, które wyglądają podejrzanie.

O co chodzi Chińczykom? Dlaczego wyjeżdżają z tezą, że pandemia narodziła się w Stanach Zjednoczonych? Czy są wariatami? Podłymi propagandystami? Kierują nimi najniższe uczucia? Według mediów, Chiny złośliwie sieją teorie spiskowe. Podniosły się u nas rytualne głosy, że wszystkiemu jest winien Putin, a ci, którzy podejrzewają, że epidemia wzięła się skądinąd niż z Chin, to nieświadome końcówki jego oślizłych macek. Na szczęście Polacy są ostrzeżeni. Powstały nawet internetowe rankingi teorii spiskowych.

Według definicji teorii spiskowej, musi w niej występować element ukrywania czegoś przed ludźmi. Chiny właściwie nie zarzucają Amerykanom, że zataili epidemię Covid-19, która miała wybuchnąć w USA w sierpniu-wrześniu zeszłego roku, tylko, że jej nie zauważyli. Interpretuje się to na ogół jako propagandowe kontruderzenie Chińczyków, którzy nie mogli znieść ciągłego nazywania w Stanach koronawirusa „chińskim”, „Made in China” itp. Ich zdaniem, takie stawianie sprawy prowadzi do rasizmu i nie odpowiada prawdzie. O zachodniej jeździe po Chinach pisał u nas Jarosław Pietrzak.

Było ich 300

Tłem chińskiej wizji jest wojna handlowa, którą prezydent Trump wydał Państwu Środka, ale w centrum obrazu widać raczej amerykańskie niedbalstwo, niż jakąś przemyślaną strategię. 12 marca dr Robert Redfield, szef CDC (Centers for Disease Control and Prevention) – centralnego organu USA koordynującego walkę z wirusem, powiedział, że w ubiegłym roku niektórych pacjentów, którzy mieli umrzeć na gripę, źle zdiagnozowano. Dopiero po ekshumacjach i ponownym przebadaniu okazało się, że to ofiary Covid-19. Redfield wskazał wrzesień 2019 r. jako prawdopodobny początek epidemii, lecz nie podał szczegółów.



Rzecznik chińskiej dyplomacji Zhao Lijian zadawał wtedy z Pekinu natychmiastowe pytania: „Gdzie jest pacjent zero? Ile było ofiar?”. To pasowało mu do tezy, że epidemia nie zrodziła się w Wuhan w listopadzie, jak wszyscy dziś myślą, tylko w Stanach, w sierpniu-wrześniu. Zarazę do Wuhan mieli przywlec amerykańscy żołnierze, którzy prawie do końca października uczestniczyli w miejscowych Igrzyskach Wojskowych. Było ich 300, wychodzili na miasto, a jeśli część była zarażona...

100 proc. bio

Biały Dom wyśmiał te pytania i na żadne nie odpowiedział. A Amerykanie mogli przegapić początek epidemii. Już zdarzało się w historii plag wirusowych, że miejsce, które wydawało się wielkim ogniskiem, nie było nim wcale. Wygląda też, że Stany Zjednoczone są słabo przygotowane. Imperium działało nieświadomie. Nie wiadomo, jaka była skala pomyłek diagnostycznych. Pekin podejrzewa Pentagon, że nie badał jak trzeba swoich ludzi, bo nie wiedział, że trzeba.

W prasie internetowej przypuszczalne amerykańskie pochodzenie zarazy szybko obrosło koroną teoretycznych odrostów opartych na domysłach i analizach, zależnych czasem od pozycji na mapie. Teoria, jakoby Amerykanie mieli „stworzyć” tego koronawirusa drogą jakiejś inżynierii natrafia na poważne trudności. Atak biologiczny na przeciwnika wojny handlowej? To się wydaje za grube, a poza tym znawcy przekonują, że w kodzie genomu wirusa byłoby widać ludzką interwencję. Nie są politykami, nie muszą kłamać. Według nauki, koronawirus jest 100 proc. bio, beztroskim dzieckiem natury.

Fort Detrick

Zwolennicy teorii „sztucznego” wirusa wskazują na kłopoty administracji amerykańskiej z bazą Fort Detrick, Maryland. To były ośrodek doskonalenia śmiertelnych broni biologicznych. Tu badano wirusy nietoperzy, aż Stany Zjednoczone podpisały układ o niestosowaniu takich broni i Fort Detrick ograniczył działalność. Według źródeł amerykańskich, sporo zeń wyniesiono, w tym materiał biologiczny.

Ale to było dawno. Latem zeszłego roku usłyszano o dawnej bazie jeszcze raz, gdy zakazano tam badać ebolę i inne niebezpieczne wirusy: niektóre gdzieś ginęły. Ale dlaczego koronawirus miałby pochodzić właśnie stamtąd? Aż tak zaawansowanych eksperymentów tam nie robiono. Zarazek był najpewniej odzwierzęcy, mógł się pojawić w każdym zakątku Ameryki. Jest zresztą typowy dla tego regionu świata, jeśli wierzyć cytowanym naukowcom z Dalekiego Wschodu.

Teoria hard

Jedną z odnóg ogólnych podejrzeń stanowi też tradycyjne spoglądanie w kierunku Izraela. Impulsem do oskarżeń było ogłoszenie w lutym, że Izraelczycy mają prawie gotową szczepionkę na koronawirusa. Skoro już mają, to dlatego, że wszystko wiedzieli – sugerują niektórzy autorzy. Podają

przykład amerykańsko-izraelskiego wirusa komputerowego Stuxnet, który miał uderzyć w Iran, ale przyniósł szkody na całym świecie, cytują wysoko postawionych przedstawicieli lobby pro-izraelskiego wyrażających satysfakcję z liczby ofiar koronawirusa w Iranie. To za mało.

Laboratorium z północnego Izraela, które wyrwało się przed orkiestrę, podlega ministerstwu rolnictwa, nie obrony. W lutym rzeczywiście ogłosiło, że „za kilka tygodni” będzie miało szczepionkę na koronawirusa, lecz w tzw. międzyczasie znacznie spuściło z tonu. Możliwe, że nasz koronawirus jest prawie doskonałym bliźniakiem zarazka wywołującego bronchit u kur, ale od tego do szczepionki jeszcze daleko. Podany termin jest nierealistyczny, nawet gdyby prace były zaawansowane. Izraelczycy wyskoczyli z tym jak filip z konopi, to wszystko. Iran cierpi, ale nie jest jedyną ofiarą wirusa.

Rzeczywiście, Mark Dubowitz, dyrektor wykonawczy amerykańskiej organizacji proizraelskiej Fundacji Obrony Demokracji (FDD), pisał na Twitterze, że „koronawirus robi to, do czego niezdolne były sankcje amerykańskie: wstrzymał irański eksport pozanaftowy”, w czym można ujrzyć satysfakcję, ale najważniejsze było jego przekonanie, że „koronawirusa rozsiewa Iran”, a to jest dopuszczalną formą teorii spiskowej, marginalną zresztą. W każdym razie, teoria antyizraelska wygląda, jakby bliżej jej było do Protokołów Mędrców Syjonu (dziejowego wzorca teorii spiskowej), niż do faktów. Irańczycy nie rozdrabniają się na ogół, głoszą, że to Ameryka ściągnęła „to diabelstwo” na naszą planetę.

Wielkie moce

Teorie spiskowe dzielą się na oficjalne i nieoficjalne, do przyjęcia i do odrzucenia. Ich elementy, jak przypisywanie destrukcyjnej wszechmocy wyznaczonej grupie, krążą po obu stronach barykady. Np. ci, którzy pogardliwie wyśmiewają się z obsesji PiSu „to wina Tuska”, biorą poważnie doniesienia,

według których knujący Putin jest odpowiedzialny za onanizm w Paryżu. Amerykańsko-chińskie szarpanie się w sprawie usuwania Chińczyków pracujących w chińsko-amerykańskich mediach i późniejsze retorsje mocno podniosły ton w sprawie, która w zasadzie mało kogo dziś interesuje. Co za różnica, skąd to się konkretnie wzięło, skoro już jest?

Tym niemniej Amerykanie ulegli europejskim namowom i w nieujawnionej skali zmniejszą swój udział w przewidzianych na przyszłe miesiące wielkich manewrach wojsk lądowych USA na naszym zabarykadowanym kontynencie. Przemarsz wojsk miał sprawdzić drogę czołgów z Zachodu do granicy Rosji w krajach bałtyckich, czy mosty wytrzymają, itp. Od lutego we włoskich, francuskich i niemieckich portach wyładowywano sprzęt, a pierwsze jednostki z Ameryki zaczęły lądować na początku marca. Oczywiście nikt oficjalnie nie podejrzewa Amerykanów o rozsiewanie wirusa, ale mogą to robić nieświadomie. Ich wojsko jest jednak trochę podejrzane, mimo wszystkich zaprzeczeń.

Stany Zjednoczone postanowiły jednocześnie, że „bezpieczna wirusowo” część lotnicza ćwiczeń Defender Europe 2020 jednak się odbędzie w pełnej skali. Lecą do nas strategiczne, „niewidzialne” i bardzo drogie bombowce amerykańskie B-2 Spirit. Każdy może przenosić po 16 bomb termonuklearnych typu B-61 lub B-83. To z grubsza 1200 bomb na Hiroszimę w jednym samolocie. Rosja oczywiście sądzi, że to niepotrzebne w obecnej sytuacji. Wpływ obecności amerykańskich żołnierzy w Europie na rozpowszechnienie się koronawirusa jest raczej marginalny i dzięki ćwiczeniu nalotów atomowych taki pozostanie.

Historie pandemiczne

W tak wyjątkowych warunkach walka różnych propagand wygląda trochę komiksowo. Trump nie wahał się obrzucać Chin „winą” za epidemię, teraz nadchodzi chińska kontra, w postaci opowieści alternatywnej. Powiedziałyoby się, że zaraz oba mocarstwa

zaczną rozbijać garnki wiszące na płocie. Chiny jednocześnie pomagają, komu mogą. Amerykanie nie wypadają na geniuszy. Dopóki nie zrobią odpowiednich badań nad przebiegiem epidemii, kwestia pierwotnego ogniska pandemii pozostaje właściwie otwarta i drugorzędna. Trump tymczasem postanowił zwalczać chorobę lekarstwem stosownym przez Chińczyków, chlorochiną, co wygląda paradoksalnie na tle jego antychińskich wyskoków.

Teorie spiskowe, ciemne opowieści, zawsze towarzyszyły uniwersalnym katastrofom, są więc czymś naturalnym. Opierają się często na różnych niedomówieniach władzy, prawie zrozumiałych w tym zamięcie. Niektóre, napiętnowane z początku, potwierdzają się w przyszłości, ale z braku twardych dowodów lub sensu wszystkie są wątpliwe.

Źródło: Strajk.eu